

Dyrektor generalny AS Romy, Franco Baldini, spotkał się w środę z dziennikarzami w Trigorii na konferencji prasowej. Zanim zaczął odpowiadać na pytania przedstawicieli prasy, wygłosił oświadczenie. Oto pełna relacja z konferencji.

Franco Baldini: Wydaje się, że to już rytuał, że co 2-3 miesiące muszę się tutaj pojawić, żeby wyjaśnić rzeczy, których wyjaśniać nie ma potrzeby, skoro to, o czym się tu mówi, nie jest słowami władz klubu lecz swobodną interpretacją opinii innych. Ja zostałem wybrany przez właścicieli klubu, aby jak najszybciej uczynić tę drużynę gotową do rywalizacji z każdym, w oparciu o zasady lojalności, poprawności i przejrzystości oraz zdrowego zarządzania, które pozwala na bycie konkurencyjnym bez ryzyka upadku czy problemów finansowych. To wszystko jest nieustannie poddawane w wątpliwość, destabilizowane przez plotki o rzekomym odejściu mnie samego lub innych osób. To wszystko jest trochę upokarzające i trochę męczące. Powiedziałem, kiedy tu trafiłem, że zostanę w Romie do zakończenia tej ścieżki albo do momentu, kiedy ktoś każe mi zmienić kurs. Tak się nigdy nie stało. Przeciwnie – potwierdzono zaufanie do mnie.

Co innego, gdybym czuł się wykończony fizycznie, ale to – mimo waszych nieustannych wysiłków – jest dalekie od zaistnienia. Codziennie musimy wyjaśniać, że klub jest mocny, że nie ma zamiaru się wycofać, ani poddać na tej ścieżce, której za nic na świecie nie zamierza porzucić przed dotarciem do celu. Nikt się nie ugina. Wszyscy mamy zobowiązania wobec tych, którzy nas wybrali. Powtórzę jeszcze raz – to także jest męczące i nie mam żadnych nieporozumień z moimi współpracownikami. W biegu czasu, poza wielkim szacunkiem zawodowym, połączyła nas mocna przyjaźń, może czasem nawet przesadzona. Zdarza się przecież nawet, że spędzamy ze sobą 15-16 godzin dziennie [śmieje się – od red.]. Chcę więc podkreślić, że ani Fenucci, ani Sabatini, ani Baldissoni, ale ja sam, nigdy nie mieliśmy problemów w codziennych dyskusjach. Dzięki Bogu różnice w poglądach zawsze uważaliśmy za nasze bogactwo, a nie przeszkodę. Za każdym razem zmuszam się, żeby powtarzać pewne rzeczy. Jestem zmuszony powtarzać, że nie zamierzam odejść. Powtarzam to, bo to mi daje dodatkową siłę. Sam może nie miałbym tyle siły, ale publiczne powtarzanie pewnych słów zmusza mnie do dodatkowego zaangażowania. Człowiek ma jedno bogactwo – własną twarz i własne słowo. Niestety w naszych czasach dla niektórych ludzi to przestaje być ważne. Ale to jest największe dobro na świecie i nie chciałbym go stracić. Zaczęliśmy się już przyzwyczajać do faktu, że niektóre stacje radiowe codziennie nas oczerniają. Ale spodziewaliśmy się, że chociaż szanowane dzienniki będą lepiej weryfikować własne wiadomości. Ponieważ – wierzcie mi – to wszystko, co mówiło się w ostatnich dniach – jest całkowicie fałszywe. Czy wam się to podoba, czy też nie, dopóki będę miał choć trochę siły, będę bronił barw tego klubu i tego miasta.

Na początek chciałbym życzyć Panu wszystkiego najlepszego w dniu urodzin...

FB: Dajmy spokój z życzeniami. Złożyliście mi je wczoraj waszymi artykułami...

Mimo wszystko najlepsze życzenia. Tej drużynie całkowicie brakuje charakteru, zacięcia do walki. Wydaje się, że piłkarze nie czują przynależności. Kto jest za to odpowiedzialny? Odlegli właściciele? A może kierownictwo?

FB: Czasem go ma, a czasem nie. Nie można powiedzieć, że w ogóle brakuje jej charakteru. Po Interze wszyscy mówili, że zespół jest mocny, że jest dobra ekipa, że Zeman jest wielki. Trzy tygodnie później mówi się coś przeciwnego. Z Juve na pewno zabrakło charakteru. Na pewno jesteśmy za to odpowiedzialni. Staramy się każdego dnia o tym dyskutować. Wczoraj mieliśmy zebranie, na którym – przeciwnie do wszystkich tych fałszywych i wymyślonych rzeczy, które się mówiło – rozmawialiśmy ze wszystkim członkami sztabu, z szefami sektorów i ze wszystkimi przedstawicielami i pracownikami. Rozmawialiśmy szczerze. Nie było żadnego polowania na szpiega, jak twierdzą niektórzy. Powiedziałem: „każdy z nas musi się starać pracować w sposób jak najbardziej poważny i profesjonalny, żeby postarać się wyeliminować załamania formy, które nie przystoją profesjonalistom. Chcemy pokazać piłkarzom, że nie jesteśmy kółkiem rekreacyjnym. Wszyscy muszą widzieć, że ludzie pracują skrupulatnie i z powagą. Jeśli uda nam się przekazać taki komunikat, to odbije się on pozytywnie na drużynie. Tak było na wczorajszym zebraniu. Ale dla was było one polowaniem na szpiega.

Są piłkarze, którzy nie słuchają zaleceń trenera? A może to trener źle się wyraża?

FB: Zespół na początku sezonu był zdecydowany robić to, czego trener wymaga. Częściowo mu się to udawało, a częściowo nie, ale tylko dlatego, że trzeba było czasu, żeby przyswoić pewne mechanizmy. Oczywiście z Bologną i Sampdorią bardziej niż występ, który pokazał pewną kruchość, ale też duże umiejętności, uzyskanie wyniku podkopały nieco wiarę w siebie. To było jasno widać w meczu z Juventusem. Ja uważam, że trzeba wierzyć, bo to już jest połowa sukcesu.

Spalletti powiedział: “Wierzyłem, że to ja byłem problemem w Rzymie, ale tak nie jest”. Zrozumieliście po dwóch latach, na czym polega problem? Sabatini powiedział, że trzeba przemyśleć ponownie wartość pewnych graczy. Wydaje się, że to jakby przedwczesne przyznanie się do porażki...

FB: Spalletti, choć widziałem go z daleka, wydawał mi się dużym atutem Romy, ale nie przeszkodą. On wiele tu zbudował, także w zakresie mentalności oraz rygoru niezbędnego do wywalczenia odpowiednich wyników. Jeśli chodzi o Sabatiniego, to pewne rzeczy mówi się także po to, żeby wywołać pewną reakcję piłkarzy. Myślę, że

o to mu chodziło.

Przyjęliście dwa projekty, które są w pewnym stopniu sprzeczne. Pierwszy już wiemy, jak się skończył. Teraz decyzja postawienia na Zemana i pracy z młodymi. Pomyśleliście, że to miejsce, z całą presją jaka otacza tutaj piłkę, może być problemem? Co powiecie kibicom?

FB: Jesteśmy pewni, że budujemy drużynę kompletną i szybko to będzie widoczne. Wypadki w procesie wzrostu na pewno bolą. Bardziej nas niż was. Z tego, co piszecie, wynika, że jesteście szczęśliwsi, kiedy są problemy, niż ciesząc się z wygranej. Mogę powiedzieć, że ten klub się nie zatrzyma. Jest mocny, solidny i ma jasno określone cele, do których będzie dążył. Chciałbym też zwrócić uwagę na inicjatywy poza aspektem sportowym, które mają dotrzeć do jak największej liczby osób i uczynić kibiców swoją częścią. Jeśli chodzi o projekt, to myślę, że Luis Enrique i Zeman są częścią tego samego projektu. Może wykonawcy byli inni, ale ciągle chcieliśmy i chcemy stawiać na młodych, przeprowadzając głęboką restrukturyzację, którą inne drużyny robią lub chcą zrobić. To ten sam projekt. To piłka kreatywna, która może się podobać i zgromadzić ludzi wokół drużyny.

Drużyna straciła siłę młodych. Z Juve zagrali Taddei, Perrotta, Totti, Stekelenburg i Burdisso. To wygląda na starą drużynę...

FB: Nie zgadzam się. Zespół jest zawsze zbyt młody, jak twierdzicie. A kiedy dodamy do niego graczy doświadczonych, żeby im pomogli, z kolei twierdzicie, że jest stary. Średnia wieku drużyny, która zagrała w Turynie, to 24 lata. Jeśli dla was to stara drużyna...

Jakie są cele Romy na ten sezon? De Rossi powiedział, że zespół nie może walczyć o scudetto...

FB: Celem na ten sezon jest walka o miejsce w LM. Uważamy, że jest możliwy do zrealizowania, uwzględniając także siłę rywali.

Co chciał Pan powiedzieć w wywiadzie dla „La Stampa”, kiedy stwierdził Pan, że Roma wcale desperacko nie pragnie wygranej?

FB: Różnica między nami a Juventusem, który jako kolektyw jest od nas lepszy, tkwi przede wszystkim w głowie, w dzikości na boisku. Juventus desperacko pragnie wygranej, jak narkoman swojej działki. Romie, która „daje sobie w żyłę” raz na dwadzieścia lat, nie ma takiej desperacji.

Dlaczego kiedy Roma ma kłopoty, pojawiają się takie informacje? Czy jest ktoś, kto chce zdestabilizować środowisko i kierownictwo?

FB: Jest raczej oczywiste, że nowi właściciele, nowy projekt nigdy nie był tu w sumie dobrze widziany. Ja mam wątpliwość od jakiegoś czasu, że może niektórzy oczekiwali, że pójdziemy na ugody. Ale dla mnie to jest coś, czego nie mogę zrobić. Rozmawiałem z Amerykanami i powiedzieli mi, żebym dalej działał w taki sposób. Jest chęć destabilizacji. To może moja wina. Nie mogę się z tym pogodzić. Gdybym poszedł na ugody, kontrolowałbym wiele rzeczy, czyniąc to środowisko może lepszym dla graczy. Mógłbym to może zrobić i teraz, ale mam obowiązki wobec pewnych osób, którym wy byście od razu przyczepili etykietkę wrogów Romy i potem mogłyby ich dotknąć represje.

Dziś wieczorem wraca Pallotta. Jego nieobecność na miejscu daje się odczuć? Piłkarze nie czują ręki Pana...

FB: Właściciele dali nam klucze do domu. Jeśli piłkarze nie czują ręki Pana, to nasza wina, a nie efekt tego, że właściciele są 12 tysięcy kilometrów stąd. Ale my z właścicielami rozmawiamy każdego dnia.

Na ile jest Pan zadowolony z uzyskanych do tej pory wyników?

FB: Mój humor zmienia się w zależności od wyników, ale z punktu widzenia organizacji oraz przedsięwziętych inicjatyw jestem zadowolony. Jeśli chodzi o wynik sportowy, zadowolenie jest niewielkie, ale mam wrażenie, że bardzo szybko się to zmieni na plus.

To wina dziennikarzy, że Roma skończyła w zeszłym roku na 7 miejscu, przegrywając 16 spotkań, i że w tym roku tak zaczęła? Mówił Pan dość mgliście o odpowiedzialności. Może Pan wejść w szczegóły i powiedzieć, jakie popełnił błędy? To znaczące, że w kwietniu po meczu Lecce-Roma powiedział Pan, że zespół był przeceniony, a pięć miesięcy później dyrektor sportowy mówi to samo, choć mamy za sobą obfite mercato i mnóstwo wydanych pieniędzy...

FB: Wypowiedź w kwietniu była rodzajem podsumowania. Mówiłem o przecenieniu niektórych, ale głównie pod względem charakteru. Żeby dali z siebie coś więcej. Ocena Sabatiniego miała wywołać pewną reakcję. My jesteśmy przekonani, że nasza kadra jest konkurencyjna. Naszą odpowiedzialność podkreślamy każdego dnia w naszej pracy. To nie przypadek, że o niej przypominam. Wiele kwestii można przedyskutować, nie destabilizując jednocześnie środowiska. Wiele kwestii możemy rozwiązać sami. Że drużyna nie jest jeszcze na miarę pierwszego miejsca? Nie jest za to odpowiedzialna konkretna osoba, ale program. Jeśli chodzi o piłkarzy, których

już skreśliliście, to tutaj odpowiedzialność można przypisać konkretnie. Ale dla mnie ci piłkarze wcale nie są jeszcze do skreślenia...

Nie uważa Pan za błąd, że nie odwołano otwarcia Hall of Fame w takim momencie?

FB: Ceremonia była przygotowywana od długiego czasu. Wymagała wiele wysiłku. Niektórzy gracze przylecą specjalnie z Brazylii. To wydarzenie niezależne od wyników boiskowych. To wydarzenie, które pozwala kibicom świętować ich historię. Spodziewam się wielu ludzi, rodzin z dziećmi. Dlaczego ludzie nie mieliby świętować razem z piłkarzami, a niedługo potem gwizdać na nich z powodu wyniku w Turynie? To będzie piękna okazja do spotkania ludzi, którzy przyczynili się do stworzenia historii Romy.

Jak poradzić sobie z obecnymi problemami sportowymi?

FB: Staramy się przywrócić drużynie wiarę w siebie. Przekonać piłkarzy, że mają odpowiednie umiejętności. Każdy piłkarz został wybrany przez trenera. Cechy każdego zostały uznane za przydatne drużynie w grze Zemana. Jasne jest, że pewne wyniki podkopały to przekonanie. Trzeba je przywrócić jak najszybciej, żeby pokazać, że mamy talent i umiejętności niezbędne, aby wyjść z kłopotów.

Rozważanie zakupy w okienku styczniowym?

FB: Nie, teraz o tym nie myślimy. W styczniu, po 4 miesiącach ligi, będziemy mieć pewien bilans naszych możliwości i zobaczymy, czy i jaka interwencja jest potrzebna.

Zaakceptował Pan propozycję Romy, bo czuł swego rodzaju obowiązek moralny, ale był Pan przecież fanem angielskiej kultury piłkarskiej. Czuje się Pan teraz nie na miejscu we włoskiej piłce?

FB: Nie, nie czuję się jak ryba bez wody. Myślę, że ta piłka i – wbrew temu, co się mówi – to miasto mają możliwości wkroczenia razem na drogę w poszukiwaniu czegoś lepszego, niż teraz mamy. A zresztą nawet gdyby tak było, jak Pan mówi, nie byłoby to wystarczający powód, żeby to wszystko rzucić.

W zeszłym roku klub bronił trenera do samego końca. W tym roku jakie jest wasze stanowisko wobec tego, co może się stać drugim upadkiem?

FB: Nie bierzemy tego pod uwagę, ponieważ wiara w coś to już połowa drogi. To, co uzyskuje się w piłce, uzyskuje się na drodze stabilności, wiary pomimo przeszkód. Takiej spójnej postawy się trzymamy wobec trenera i we wszystkim, co robimy.

Za Pana radą wybrano L. Enrique, Tancrediego i Lo Monaco. Teraz już ich nie ma. Czuje się Pan częściowo pozbawiony władzy?

FB: Nie, nie czułem się tak nawet przez chwilę. Gdyby tak było, to miałbym inny rodzaj spotkań z Amerykanami. Luis Enrique? Dalej bym z nim pracował, ale on zrezygnował. Tancredi? To była techniczna decyzja trenera. To mój wielki przyjaciel. Zabolalo mnie to, ale nie mogę się wtrącać w wybory techniczne. Jeśli chodzi o Lo Monaco, to ta część klubu nie należy do mnie. Mnie dotyczy boisko i do tego się ograniczyłem.

Nie ma planu, żeby usunąć Baldiniego? Sabatini poniekąd odciąża Pana odpowiedzialnością. Zeman ma pełne zaufanie klubu, nawet gdyby następne kolejki poszły źle?

FB: Ma pełne zaufanie. Wczoraj nawet nie rozmawialiśmy na ten temat, bo to nie podlega dyskusji. Wiemy, jaki rodzaj piłki chce grać i wiemy, że piłkarze, których mają, mogą go pokazać na boisku, żeby stworzyć taki rodzaj piłki, o jakiej marzymy. Dyskusje o pierwszej i drugiej linii? Fenucci i Sabatini ze sobą współpracują. Każdy z nas czuje się wyrazicielem Romy. Nie wyznaczamy sobie granic. Jeśli ktoś chce coś powiedzieć, robi to. Nie ma jakiejś hierarchii w tej kwestii. Każdy może pokazać swój punkt widzenia w zakresie swoich obowiązków.

Sabatini chciał wywołać reakcję. Ale Pan i Sabatini jesteście dalej w stanie wywołać reakcję u piłkarzy czy też byłoby lepiej, gdyby odezwał się sam prezes klubu?

FB: Zobaczymy, czy w niedzielę będzie reakcja. Wasze „wewnętrzne źródła” w Trigorii są dla was zawsze bardziej wiarygodne niż sami uczestnicy wydarzeń. My wierzymy, że mamy takie doświadczenie w świecie piłki, że jesteśmy wiarygodni dla piłkarzy. O wiele bardziej niż prezes, który przyjeżdża z Ameryki, żeby mówić o piłce. On sam też to wie.

Spodziewał się Pan, że napotka takie środowisko w Rzymie? Jakie są relacje M. Pannesem?

FB: Dużo się pisze o różnicach opinii w przeszłości i stąd bierze się koncept niekompatybilności. Relacje są świetne. Rozmawiamy w każdym tygodniu, żeby wspólnie planować pewne rzeczy. Gdyby relacje nie były dobre, rzuciłbym kontrakt i odszedł. Jeśli chodzi o warunki, to nie spodziewałem się, że środowisko będzie aż tak mało przychylne. Praca w środowisku bez polemik i fałszu, ale z większą dozą spokoju, jest łatwiejsza dla drużyny.

W ostatnich latach zmieniło się wiele rzeczy, ponieważ problemy ostatnich 3 lat pozostały ciągle takie same?

FB: Być może ludzie pracujący w Trigorii, członkowie kierownictwa, nie potrafią wpoić drużynie rygoru i poważnego podejścia. Są też przypadki graczy, którym nie udało się pokazać pełni swoich umiejętności tutaj, a potem zdołali to zrobić w innym środowisku. Jest w tym środowisku na pewno coś, nad czym trzeba popracować. Na te pytania staramy się odpowiedzieć także poprzez pewne postawy.

W wywiadzie dla Sky w ubiegłym tygodniu powiedział Pan, że chce odczarować teorię, że nie można wygrać, grając ładnie. Czuje się Pan winny odesłania Zemana i zatrudnienia Capello...

FB: Ja nie byłem w Romie, która odesłała Zemana i wzięła Capello. Byłem wtedy doradcą prezesa w zakresie mercato i zakupów, jak Paulo Sergio i Konsel. Byłem wtedy agentem. Potem u Capello objąłem inną funkcję. Ja wierzę, że można grać spektakularnie i wygrywać. Oczywiście można wygrywać także dzięki cynizmowi, jak drużyna Capello, której wartości nie neguję, a wręcz przeciwnie... Ale uważam, że można grać widowiskowo i agresywnie, jak chce tego Zeman, i wygrywać.

Jaka jest komunikacja rzymska w porównaniu do Anglii i Hiszpanii?

FB: Może wcześniej trochę przesadziłem. To dla mnie osobiście nie jest łatwy moment. Przepraszam, jeśli ktoś poczuł się urażony, ale nie jestem z kamienia w obliczu pewnych kłamstw. Otrzymałem ofertę Tottenhamu, ale powiedziałem, że zostanę tutaj do końca drogi. My od początku zadeklarowaliśmy, że możemy opowiedzieć naszą wersję zdarzeń, żeby zweryfikować pewne kłamliwe doniesienia. Ale potem to wszystko i tak przekręcano... Ktoś się ze mną konsultuje, a potem pisze głupoty, rzekomo mnie cytując... W moim zawodowym życiu nigdy nie byłem świadkiem takiego zamieszania. Niektórzy chcą sprawić, żebym myślał, że w innych miejscach jest lepiej, ale może ja do tej pory po prostu miałem szczęście.

Autor: kaisa